Pismo Polaków w Republice Mołdawii nr 7 [263] 2022

Jutrzenka

ISSN 1857-324X

Bądź z serca pozdrowiona ojczysta święta mowo!

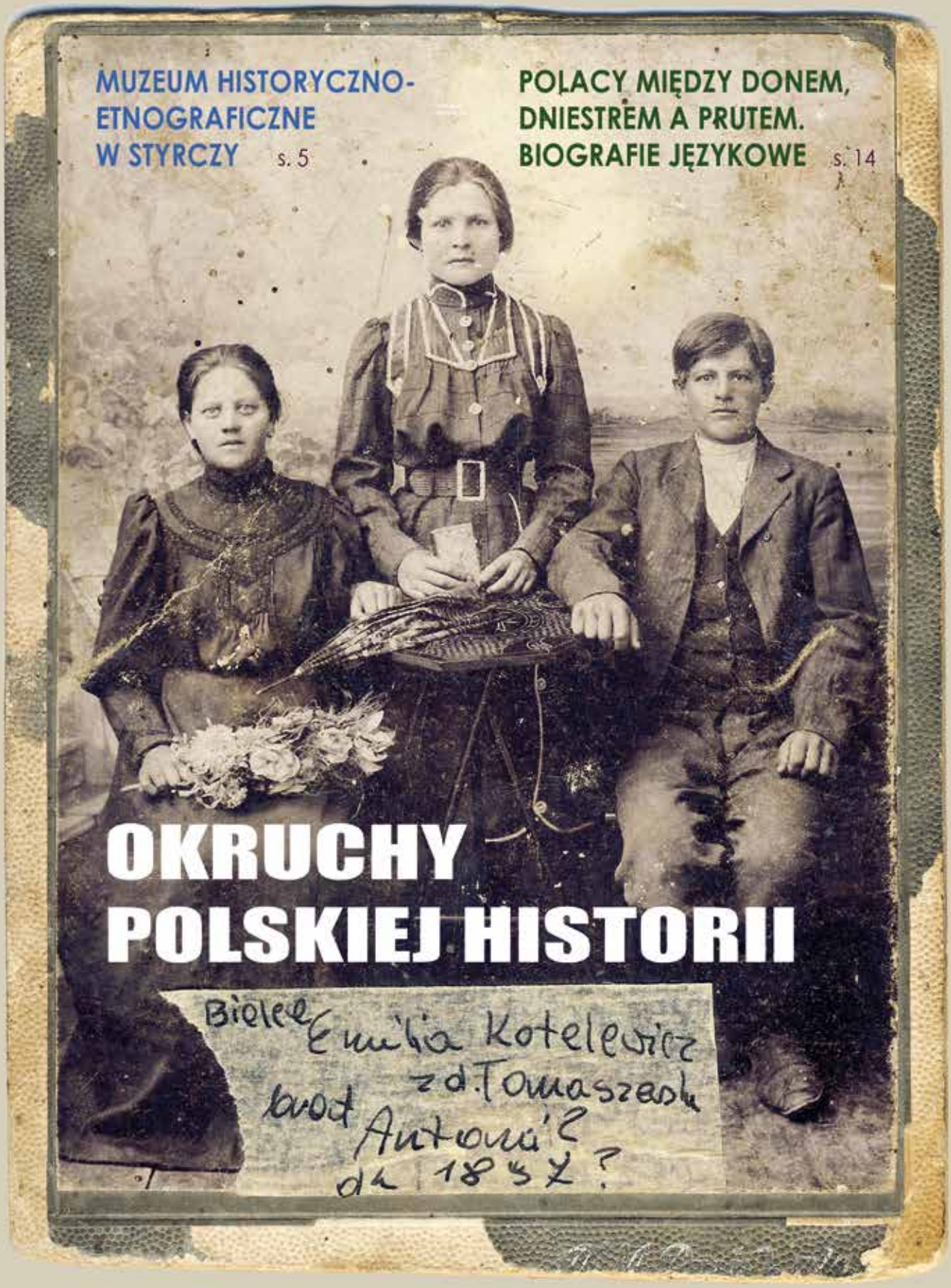

MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE W STYRCZY s. 5

POLACY MIĘDZY DONEM, DNIESTREM A PRUTEM. BIOGRAFIE JĘZYKOWE s. 14

OKRUCHY POLSKIEJ HISTORII

Bielec Emilia Kotelewicz
zd. Tomaszek
wnuk Antoni ?
ur. 18 5 ?

SPOTKANIE PREZYDENTA ANDRZEJA DUDY Z PREZYDENT MOŁDAWII MAIĄ SANDU

W czwartek 14 lipca 2022 roku oficjalną wizytę w Polsce złożyła Prezydent Mołdawii Maia Sandu. W tym roku obchodzimy 30. rocznicę ustanowienia stosunków dyplomatycznych między naszymi państwami.

Po rozmowach „w cztery oczy" w Belwederze Prezydent Andrzej Duda i Prezydent Mołdawii Maia Sandu wygłosili oświadczenia dla prasy.

Andrzej Duda przypomniał, że kilka tygodni temu w wyniku decyzji Rady Europejskiej Mołdawia uzyskała status kandydata do Unii Europejskiej. – To dla nas ogromnie radosna wiadomość – powiedział.

Jak podkreślił, już od ponad roku na najwyższych szczeblach międzypaństwowych prowadzone są konsultacje, jak prowadzić reformy w Mołdawii, by ułatwić integrację ze strukturami europejskimi. – Staramy się pomagać władzom, np. wysyłając ekspertów i oferując różnego rodzaju pomoc materialną i finansową, by ten bardzo trudny proces reform, który dobrze znamy z czasów, kiedy ubiegaliśmy się o przyjęcie do UE, mógł przebiegać spokojnie – dodał Prezydent RP.

Jak zaznaczył, po agresji Rosji na Ukrainę oba nasze państwa znajdują się dzisiaj w trudnej sytuacji.

– Mołdawia jest w sytuacji szczególnie trudnej, bo nie tylko graniczy z Ukrainą, ale też cześć jej terytorium tzw. Naddniestrze to zbuntowana rosyjska enklawa. To ogromny polityczny problem, z którym się borykają demokratycznie wybrane władze, które chcą reformowania kraju. Jest też problem dziedzictwa czasów sowieckich, kiedy cały przemysł Mołdawii uzależniony został od dostaw z terenów Rosji – chodzi przede wszystkim o gaz – przypomniał Andrzej Duda.

– Staramy się wspierać Mołdawię, ale mamy świadomość, że sytuacja jest bardzo trudna. To wszystko wpływa na presję inflacyjną, na ubożenie społeczeństwa. W związku z powyższym jest absolutnie zasadne, by cała europejska wspólnota, państwa, które są dzisiaj w lepszej sytuacji materialnej, wsparły Mołdawię – dodał Prezydent RP.

Podczas wizyty w Kiszyniowie pod koniec marca Prezydent Andrzej Duda poinformował, że polski rząd przyznał Mołdawii nieoprocentowany kredyt w wysokości 20 mln euro.

– Mam nadzieję, że uda nam się też uzyskać wsparcie ze strony instytucji europejskich m.in. poprzez otwarcie rynku europejskiego na mołdawskie towary – zapowiadał wówczas Prezydent RP i podkreślał, że Polska silnie wspiera starania Mołdawii o przyjęcie do unijnych struktur.

źródło: www.prezydent.pl

KONKURS HISTORYCZNY MSZ

Minister Spraw Zagranicznych ogłosił konkurs na najlepszą publikację obcojęzyczną promującą historię Polski i najlepszą publikację w języku polskim z zakresu historii polskiej dyplomacji, które zostały wydane w roku 2021.

Do konkursu można zgłaszać wyłącznie publikacje książkowe (zarówno monografie naukowe, jak i publikacje popularno-naukowe i edycje źródeł), których liczba autorów nie przekracza trzech.

Dla zwycięzcy konkursu w kategorii najlepsza publikacja obcojęzyczna promująca historię Polski przewidziano nagrodę pieniężną w wysokości 10 tys. EUR; dla zwycięzcy w kategorii najlepsza publikacja z zakresu historii polskiej dyplomacji – 20 tys. PLN.

Historycy mogą zgłaszać swoje prace **do 31 sierpnia 2022 r.**

Pytania dotyczące konkursu należy przesyłać wyłącznie na adres: **ddpk.sekretariat@msz.gov.pl** z podaniem w tytule nazwy: **„Konkurs Historyczny Ministra SZ".**

Szczegółowe zasady Konkursu znajdują się w ogłoszeniu opublikowanym na stronie MSZ (wersja polska i angielska).

KONKURS HISTORYCZNY
CONCURS DE ISTORIE

CONCURS DE ISTORIE MINISTERUL AFACERILOR EXTERNE AL REPUBLICII POLONE

Ministrul Afacerilor Externe al Republicii Polone a lansat Concursul pentru cea mai bună publicație în limbă străină care promovează istoria Poloniei și cea mai bună publicație în limba polonă despre istoria diplomației poloneze, apărute în 2021.

În concurs pot fi înscrise doar cărți (atât monografii academice, cât și publicații de popularizare a științei și ediții bibliografice) care au cel mult trei autori.

Câștigătorul concursului la categoria Cea mai bună publicație în limbă străină care promovează istoria Poloniei va primi un premiu bănesc în valoare de 10 000 EUR; câștigătorul la categoria Cea mai bună publicație în limba polonă despre istoria diplomației poloneze va primi 20 000 PLN.

Istoricii își pot trimite lucrările până la **31 august 2022**.

Întrebările referitoare la concurs pot fi trimise adresa: **ddpk.sekretariat@msz.gov.pl**, indicând în titlu: **„Konkurs Historyczny Ministra SZ".**

Regulamentul detaliat al concursului poate fi consultat în anunțul publicat pe site-ul Ministerului Afacerilor Externe al Republicii Polone (versiunile în polonă și engleză).

https://www.gov.pl/web/dyplomacja/konkurs-historyczny-ministra-spraw-zagranicznych-na-najlepsze-publikacje-promujace-historie-polski-i-historie-polskiej-dyplomacji-2022

w numerze:

- **Wiadomości:** Wizyta prezydent Mołdawii Mai Sandu w Polsce 2
- **Konkurs historyczny MSZ** 3
- **Temat z okładki:** Okruchy polskiej historii 4
- **Z naszych dziejów:** Wiejskie muzeum w Styrczy 5
- **Wiadomości:**
  - Program „Tożsamość" 11
  - „Wspólnota Polska" na rzecz Polonii i Polaków za granicą 11
  - „Głos Seniora" u seniorów w Mołdawii + **Fotorelacja** 12
- **Newsy dla Polonii** 12
- **Publikacje:** Biografie językowe Kresowiaków 15
- **Wywiady o Polsce:** Fan Polski w Warszawie 17
- **Z żałobnej karty** 22
- **Poznając kulturę i smaki wschodnie:** Bazar w Kiszyniowie 23
- **Konkurs „Lato z Jutrzenką"** 24
- **Klub Mądrej Sówki** 25
- **Zakochaj się w Polsce:** Zamek w Pińczowie - komputerowa rekonstrukcja 26

Zdjęcie na okładce: Jeden z eksponatów Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Styrczy

Projekt finansowany ze środków Kancelarii Prezesa Rady Ministrów w ramach konkursu Polonia i Polacy za Granicą 2021

POMOC POLAKOM NA WSCHODZIE

Publikacja wyraża jedynie poglądy autorów i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii Prezesa Rady Ministrów i Fundacji „Pomoc Polakom na Wschodzie".

Za granicą – nieraz w zbiorach stowarzyszeń i osób prywatnych – wciąż znajduje się wiele dokumentów kluczowych dla opowieści o XX-wiecznych losach Polski i Polaków. Ocalenie tej spuścizny leży w interesie dbałości o naszą historię – pisze Karol Nawrocki, prezes Instytutu Pamięci Narodowej.

OKRUCHY POLSKIEJ HISTORII

Był czerwiec 2010 roku, gdy do Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej (IPN) w Krakowie zadzwonił Piotr Leleń, właściciel firmy zajmującej się wywozem śmieci, odpadów i gruzu. Oświadczył, że chciałby przekazać do archiwum IPN materiały, które miały trafić na wysypisko śmieci. Szybko się okazało, że chodzi o 21 teczek z plakatami i ulotkami Solidarności – niezależnego związku zawodowego, którego narodziny latem 1980 r. zapoczątkowały rozpad systemu komunistycznego w Europie Środkowo-Wschodniej.

Dokumenty trafiły do nas w samą porę, bo większość była już nieco zniszczona i pokryta grzybem. Zbiór przewieziono do Warszawy i poddano konserwacji. Nasze specjalistki spisały się na medal. Z ocalonych materiałów o bezspornej wartości historycznej i artystycznej mogą dziś bez przeszkód korzystać naukowcy i dziennikarze z Polski i całego świata.

Archiwiści spod każdej szerokości geograficznej doskonale wiedzą, że bezcenne dokumenty zdarza się znaleźć tam, gdzie nikt by się ich nie spodziewał: na śmietnikach, poddaszach, w piwnicach czy ogródkach działkowych. To, co dla jednych będzie tylko zakurzoną pamiątką rodzinną, w rękach badacza może się stać fascynującym materiałem źródłowym. Z takich okruchów historii można później – jak z puzzli – układać szerszy obraz dziejów i skutecznie przekazywać go następnym pokoleniom.

Bez darczyńców archiwa na całym świecie byłyby bez porównania uboższe. W Instytucie Pamięci Narodowej przekonaliśmy się o tym bardzo szybko. Pierwszy z moich poprzedników na stanowisku Prezesa IPN objął funkcję latem 2000 r., a już w maju następnego roku do Instytutu zgłosił się pierwszy prywatny darczyńca. Z biegiem lat przybywali kolejni. Gabriela Grabowska przekazała nam pamiątki po swym wujku Aleksandrze Kołodziejczyku – więźniu z pierwszego transportu do KL Auschwitz w czerwcu 1940 r. Niemal w tym samym czasie, gdy w Oświęcimiu – przemianowanym na Auschwitz – Niemcy urządzali obóz koncentracyjny, w Katyniu i innych miejscowościach Sowieci mordowali tysiące polskich obywateli: oficerów Wojska Polskiego, policjantów, urzędników. Wśród ofiar był Julian Gruner, zamordowany w Charkowie. Jego córka, Ewa Gruner-Żarnoch, przekazała nam zdjęcia i dokumenty ojca oraz przedmioty, które miał przy sobie w chwili śmierci. Podobnych historii jest znacznie więcej. Dość powiedzieć, że mamy już dziś prawie 3,5 tys. darczyńców.

Przybyło ich zwłaszcza po roku 2017, gdy Instytut Pamięci Narodowej uruchomił projekt **„Archiwum Pełne Pamięci”** (https://archiwumpamieci.pl/). Chodziło o to, by podjąć systematyczną – i odpowiednio nagłośnioną – akcję na rzecz ocalenia, zabezpieczenia i udostępnienia dokumentów ze zbiorów prywatnych. Odzew przekroczył nasze najśmielsze oczekiwania.

Wśród darczyńców IPN od lat są też osoby i instytucje z zagranicy. Dzięki życzliwości Sama Bryana pozyskaliśmy kilkanaście tysięcy skanów zdjęć i dokumentów jego ojca Juliena Bryana, który jako amerykański fotograf i filmowiec dokumentował niemieckie oblężenie Warszawy we wrześniu 1939 r., życie przed – i powojennej Polski, Związku Sowieckiego i niemieckiej III Rzeszy. Julita Portait przekazała nam w darze charakterystyczny pasiak swego wuja Jeana Pugeta – obywatela Francji urodzonego w Warszawie, więźnia niemieckich obozów koncentracyjnych Natzweiler i Dachau. Przykłady zagranicznych darczyńców także można by długo mnożyć.

Ocalenie archiwaliów znajdujących się poza obecnymi granicami Polski to dziś jeden z naszych priorytetów. Taki cel przyświeca też nowej odsłonie projektu „Archiwum Pełne Pamięci”, zainaugurowanej pod koniec maja tego roku. Intensyfikujemy współpracę z archiwami zagranicznymi, by pozyskać materiały obrazujące historię Polski i Polaków w XX w. Staramy się również dotrzeć do naszych rodaków rozsianych po całym świecie i do kierowanych przez nich instytucji polonijnych. Wiele takich placówek posiada bezcenne zbiory. Często jednak brakuje środków, by należycie je przechowywać, opisać czy zdigitalizować – i skutecznie zaprezentować światu. Instytut Pamięci Narodowej chce temu zaradzić.

„Naród, który nie zna swojej przeszłości, umiera i nie buduje przyszłości” – przestrzegał papież Jan Paweł II. Ale w XX-wiecznej przeszłości Polski głęboko zapisało się też wiele ponadnarodowych doświadczeń, na czele z dwoma okrutnymi totalitaryzmami: komunizmem i narodowym socjalizmem. Zachowanie i należyte poskładanie okruchów tej trudnej historii leży we wspólnym interesie ludzkości.

Karol Nawrocki
źródło: DlaPolonii.pl

Как случилось, что в начале 2000-х в небольшом селе на севере Молдавии, где издавна проживали поляки, был создан историко-этнографический музей? Как он менялся с течением лет и что привлекает в него польских туристов – об этом рассказал нашей редакции директор музея, коренной житель села Стырча СТАНИСЛАВ ГУРСКИЙ.

Jak to się stało, że na początku lat dwutysięcznych w niewielkiej wiosce na północy Mołdawii, gdzie od dawien dawna żyli Polacy, powstało Historyczno-Etnograficzne Muzeum? Jak się zmieniało na przestrzeni lat i co przyciąga do niego polskich turystów – o tym opowiada „Jutrzence” dyrektor muzeum, rdzenny mieszkaniec wioski Styrcza STANISŁAW GÓRSKI.

СЕЛЬСКИЙ МУЗЕЙ В СТЫРЧЕ
WIEJSKIE MUZEUM W STYRCZY

Большинство поляков, проживающих сегодня в Молдавии, ведут свое происхождение от переселенцев, прибывших на территорию Бессарабии после подавления Ноябрьского (1830-1831) и Январского (1863) восстаний. Жесткие меры властей Российской империи по отношению не только к повстанцам, но и к их семьям, приводили к тому, что многие поляки, спасаясь от репрессий, стали заселять малообжитые территории Бессарабии, где Российская империя предоставляла переселенцам земельные наделы и льготы.

Некоторые из этих переселенцев были представителями польского дворянства. Но после ужесточения в 1831 году действующего в Российской империи закона о порядке признания иностранного (не российского) дворянства часть шляхтичей, в том числе бессарабских, лишилась права называться дворянами.

Среди тех, кто составлял польское население Бессарабии с 1840 года, были и предки Лилии Гурской – создателя историко-этнографического музея в Стырче. – Они прибыли из Каменец-Подольского и его окрестностей – рассказывает Лилия Гурская. – Первые переселенцы нам известны

Większość Polaków mieszkających obecnie w Mołdawii, wywodzi swój rodowód od uciekinierów przybyłych na terytorium Besarabii po klęsce Powstań: Listopadowego (1830-1831) i Styczniowego (1863). Surowe represje władz Imperium Rosyjskiego dotknęły nie tylko powstańców, ale również ich rodziny i doprowadziły do tego, że wielu Polaków, uciekając przed nimi, zaczęło zasiedlać słabo zaludnione obszary Besarabii, gdzie Imperium Rosyjskie przydzielało przesiedleńcom ziemię oraz pozostawiało zwolnienia ze świadczeń podatkowych.

Wielu spośród osadników było przedstawicielami polskiej szlachty. Ale po zaostrzeniu w 1831 roku obowiązującej w Imperium Rosyjskim ustawy o procedurze uznawania obcego (nie rosyjskiego) szlachectwa, część szlachty, w tym również besarabskiej, utraciła prawo do używania tytułu szlacheckiego.

Wśród tych, którzy tworzyli od 1840 roku polską społeczność w Besarabii, byli również przodkowie Lilii Górskiej – założycielki Historyczno-Etnograficznego Muzeum w Styrczy. Przybyli oni z Kamieńca Podolskiego i jego okolic – opowiada Lilia Górska. – Pierwsi znani nam z imienia osadnicy to 37 pol-

„Żeby zakupić tę ziemię, nasi przodkowie zaciągnęli kredyty w banku, które długo spłacali. Ale dzięki temu mogli na tej ziemi żyć jak na swojej, obrabiać ją, budować na niej domy. Po tym jak kredyty zostały spłacone, otrzymali oficjalny dokument, że ziemia ta należy do nich. Stało się to dopiero w 1897 r.

STANISŁAW GÓRSKI, dyrektor muzeum

„Podczas polskich powstań przelano wiele krwi. Powstańców oraz osoby podejrzane o popieranie i sympatyzowanie z ideami powstańczymi znajdowano, mordowano, torturowano ogniem. Stąd pochodzi nasze miejscowe ironiczne powiedzenie – „Polska szlachta z pieczonych Polaków”.

LILIA GÓRSKA, twórczyni Historyczno-Etnograficznego Muzeum w Styrczy

поименно – это 37 польских семей, к которым в течение года присоединились еще пять. Они продали те полученные в разных местах участки земли, призаняли денег и выкупили у молдавской помещицы Елизаветы Кукоряну один большой участок площадью 502 десятины (около 540 гектаров) на территории нынешнего Глодянского района.

Первое польское село, появившееся в Бессарабии, назвали Елизаветовкой, и только позже оно получило название Стырча, а переселенцы первого поколения еще долго в обиходе называли свой новый дом „Малая Варшава“.

В те времена полякам не запрещалось строить часовни, костелы, открывать приходские школы с преподаванием на польском языке. В семьях поддерживались польские традиции и обычаи; они старались сохранять и родной язык. Но когда стали закрывать костелы и школы, польский язык стал исчезать даже из бытового общения. К середине XX столетия в Стырче сформировался совершенно особый диалект, представляющий собой смесь польского с украинским и русским языками.

История села богата своим наследием, традициями, культурой. Не менее интересны также истории каждой семьи. Как оказалось, это интересует не только жителей Молдавии, но и поляков. Многочисленные исследования, интервью, документальные съемки о жизни и быте стырчан, проводимые историками Молдавии и Польши в 90-е годы, теперь нашли отражение в статьях, книгах и научных трудах.

А вначале, когда в наше село все чаще стали приезжать исследователи, журналисты, а также туристы из Польши, – чтобы вживую увидеть польское наследие, сохранившееся на молдавской земле,– перед нами встала проблема, что им показать. Старожилы села не всегда могли принимать большие группы туристов. Возникла необходимость создания сельского музея.

По инициативе Лилии Гурской решено было преобразовать в музей дом ее отца Семена Добика, в котором – в память о нем и его супруге – оставили все так, как было при их жизни. Семья Гурских, которой принадлежал этот дом, на протяжении многих лет собирала у родственников и близких фотографии, книги, старинные вещи, старательно документируя истории своих предков.

Идею создания такого музея в селе Стырча поддержало посольство Польши в Республике Молдавия, выделив финансовые средства на необходимый косметический ремонт, который семья Гурских сделала своими силами. В уборке территории и покраске забора помогала сельская молодежь. Экспонаты, сохранившиеся в доме, оставались на своем месте, а к ним постепенно добавлялись собранные

skich rodzin, do których w ciągu roku dołączyło pięć kolejnych. Sprzedali oni ziemie, które im w różnych miejscach przydzielono, zaciągnęli kredyty i zakupili od mołdawskiej właścicielki ziemskiej Jelizawiety Kukorianu jedną wielką nieruchomość o powierzchni 502 dziesięcin (około 540 hektarów) na terenie obecnego rejonu Głodiany. Pierwszą polską wieś, powstałą w Besarabii, nazwano Jelizawietowką, dopiero w późniejszych czasach otrzymała ona nazwę Styrcza, a osadnicy w pierwszym pokoleniu przez długi czas potocznie nazywali swój nowy dom „małą Warszawą”.

W tamtych czasach Polakom nie zabraniano budowania kaplic, kościołów, mogli otwierać szkoły parafialne z nauczaniem w języku polskim. W rodzinach podtrzymywane były polskie tradycje i zwyczaje, starano się zachowywać również ojczysty język. Ale wraz z zamknięciem kościołów i szkół język zaczął zanikać nawet w codziennej komunikacji. W połowie XX wieku w Styrczy powstał wyjątkowy dialekt, będący mieszaniną języków polskiego, ukraińskiego i rosyjskiego.

Historia wioski jest bogata swoim dziedzictwem, tradycją i kulturą. Nie mniej interesujące są historie styrczańskich rodzin. Okazuje się, że jest to ciekawe nie tylko dla mieszkańców Mołdawii, ale również Polaków. Liczne badania, wywiady, filmy dokumentujące codzienne życie styrczan, wykonane w latach 90. przez mołdawskich i polskich historyków, w krótkim czasie znalazły odzwierciedlenie w artykułach, książkach i pracach naukowych.

Początkowo, kiedy do naszej wioski zaczęli coraz częściej przyjeżdżać naukowcy, dziennikarze, a także turyści z Polski, chcący zobaczyć na żywo polskie ślady zachowane na mołdawskiej ziemi, stanęliśmy przed dylematem: co i jak im pokazać. Stare mieszkańcy wsi nie zawsze były w stanie przyjmować duże grupy turystów. Pojawiła się potrzeba stworzenie wiejskiego muzeum.

Z inicjatywy Lilii Górskiej postanowiono przekształcić w muzeum dom jej ojca Siemiona Dobika, w którym na pamiątkę po nim i jego współmałżonce pozostawiono wszystko takim jakim było za ich życia. Rodzina Górskich, do której należał dom, w przeciągu wielu lat zbierała od swoich krewnych i bliskich fotografie, książki, stare przedmioty, dokumentując historię przodków.

Pomysł utworzenia historyczno-etnograficznego muzeum we wsi Styrcza poparła również ambasada Polski w Republice Mołdawii, przeznaczając środki finansowe na nieodzowne naprawy. We własnym zakresie rodzina Górskich przeprowadziła remont. W porządkowaniu terenu i malowaniu płotu pomagała wiejska młodzież. Zachowane w domu przedmioty pozostawiono na swoim miejscu, a do

со всего села. Позже польские студенты помогли нам в оформлении экспонатов и подготовке экспозиций.

В 2000 году музей начал принимать первых посетителей. В скором времени о его существовании узнали и местные власти, а посетив музей, были приятно удивлены. Нам было предложено зарегистрировать музей в Министерстве культуры Республики Молдавия. После обсуждения с владельцами (наследница Наталия Гурская согласилась с регистрацией музея при условии, что по первому ее требованию дом и все наследие, полученное по завещанию, будут ей возвращены) были поданы документы на регистрацию.

По решению районного совета города Глодяны № 1/15 от 11 марта 2004 г. в Министерстве культуры Республики Молдавия 18 мая 2004 г. был зарегистрирован Историко-этнографический музей в Стырче.

Первым директором музея стала Лилия Гурская, дочь Семена и Петрунелии Добиков. Лилия начала углубленно изучать историю села. Музей часто организовывал различные мероприятия, связанные с польскими традициями, проводил встречи молодежи со старожилами села. Музей посещали почетные гости из Польши – депутаты Сейма, министры, представители посольства, духовные лица.

К работе в музее привлекалась вся семья Лилии Гурской, особенно когда приезжали большие группы гостей и необходимо было проводить экскурсии в несколько этапов. Позже эстафета перешла к сыну Лилии – Станиславу Гурскому, который в настоящее время является директором музея и хранителем польского наследия села Стырча.

С 2011 года музей совместно с ансамблем польского танца «Стырчанские колокольчики» проводят различные мероприятия и переносные выставки (в Глодянах, Бельцах, Кишиневе). Некоторые экспонаты музея вывозили также в Польшу, где они были представлены во время дней польско-молдавской культуры. Таким экспозициям, как правило, сопутствовали концерты польской и молдавской музыки, танцев и песен, а также дегустация традиционных блюд польской и молдавской кухни.

Благодаря нашему музею Стырча завязала дружественные отношения со многими городами Польши. Представители различных польских организаций и школьники, участвующие в программах обмена, приезжали к нам, жили в семьях из Стырчи и Глодян, где у них была возможность узнать историю семей, увидеть быт поляков, проживающих в Молдавии. И гости всегда с большим интересом посещали сельский музей, задавали много вопросов об истории и традициях наших предков.

nich stopniowo dodawano kolejne, zebrane w swojej miejscowości. Później polscy studenci pomogli nam w aranżacji tych eksponatów i ekspozycji.

W roku 2000 muzeum zaczęło przyjmować pierwszych zwiedzających. W krótkim czasie o jego działalności dowiedziały się również miejscowe władze, a po jego zobaczeniu były mile zaskoczone. Zaproponowano nam zarejestrowanie muzeum w Ministerstwie Kultury Republiki Mołdawii. Po rozmowach z właścicielami (spadkobierczyni Natalia Górska zgodziła się na rejestrację muzeum pod warunkiem, że na jej żądanie dom i cały spadek otrzymany w testamencie zostaną jej zwrócone) zostały złożone dokumenty rejestracyjne.

Decyzją Rady Miejskiej miasta Głodiany nr 1/15 z 11 marca 2004 r., w dniu 18 maja 2004 r. w Ministerstwie Kultury Republiki Mołdawii zostało zarejestrowane Muzeum Historyczno-Etnograficzne wsi Styrcza.

Pierwszym dyrektorem Muzeum została Lilia Górska, córka Siemiona i Petroneli Dobików. Lilia zaczęła wnikliwie zgłębiać historię wsi. Muzeum często organizowało różne imprezy związane z polskimi tradycjami, spotkania młodzieży z najstarszymi mieszkańcami wsi. Niejednokrotnie odwiedzali je goście honorowi – posłowie na Sejm, ministrowie, przedstawiciele ambasady, osoby duchowne.

Do prac w muzeum angażowała się cała rodzina Lilii Górskiej, szczególnie gdy przyjeżdżała duża grupa gości i konieczne było oprowadzanie w kilku turach. Później pałeczkę przejął syn Lilii – Stanisław Górski, który obecnie pełni funkcję dyrektora Muzeum Historyczno-Etnograficznego i strażnika polskiego dziedzictwa wsi Styrcza.

Od 2011 roku muzeum wspólnie z zespołem tańca polskiego „Styrczańskie Dzwoneczki" organizuje różne imprezy i wystawy indywidualne (w Głodianach, Bielcach, Kiszyniowie). Niektóre eksponaty muzealne wyjeżdżały również do Polski, gdzie były prezentowane podczas Dni Kultury Polsko-Mołdawskiej. Pokazom takim z reguły towarzyszyły koncerty polskiej i mołdawskiej muzyki, tańców i piosenek, a także degustacja tradycyjnych dań kuchni polskiej i mołdawskiej.

Dzięki naszemu muzeum wieś Styrcza nawiązała przyjacielskie stosunki z wieloma miastami Polski. Przedstawiciele licznych polskich organizacji i uczniowie, biorący udział w programach wymiany, przyjeżdżali do nas, mieszkali u rodzin ze Styrczy i Głodian, mając możliwość poznawania historii rodzin, zobaczenia codziennego życie Polaków mieszkających w Mołdawii. I goście zawsze z wielkim zainteresowaniem zwiedzali muzeum, zadawali mnóstwo pytań o historii i tradycjach naszych przodków.

Наш музей участвует на конкурсной основе в программах поддержки частных музеев. Благодаря проектам, реализованным при финансовой поддержке польских фондов, мы смогли установить в музее сигнализацию и зональное озвучивание – теперь у посетителей есть возможность услышать польские песни, колядки и молитвы в исполнении жителей Стырчи. Был также приобретен проектор, используемый для просмотра польских исторических фильмов, а также уличные скамейки, столь необходимые нам для встреч и концертов.

Мы очень рады, что налажены и поддерживаются тесные связи между нашим музеем и студентами из польских университетов, которые приезжали в наш музей, изучали экспонаты, а также реставрировали и консервировали их.

К сожалению, во время пандемии COVID-19 количество экскурсий из-за границы сократилось. В этот период мы начали проводить онлайн экскурсии и семинары.

Историко-этнографический музей в Стырче уже занесен в туристическую трассу севера Молдавии. Реализован первый этап проекта – обновлены веранда и калитка у музея, изготовлены дорожные знаки, которые в ближайшее время будут установлены на центральной дороге. В стадии разработки находятся буклеты и эмблема музея.

В этом году музей запланировал ряд мероприятий для туристов из Молдавии и Польши, которые дадут возможность гостям прикоснуться к польской истории и культуре, окунуться в прошлое, а горожанам – познакомиться с сельским бытом. Надеемся также на дальнейшее сотрудничество с туристическими организациями Молдавии и Польши.

Станислав Гурский

Na zasadach konkursowych nasze muzeum bierze udział w programach wspierających muzea wiejski. Dzięki projektom zrealizowanym przy finansowym wsparciu polskich fundacji, udało się nam zainstalować w muzeum system alarmowy i nagłośnienie strefowe, za sprawą czego zwiedzający mają możliwość usłyszenia polskich piosenek, kolęd i modlitw w wykonaniu mieszkańców Styrczy. Zakupiono również projektor, który służy do oglądania archiwalnych filmów oraz bardzo potrzebne przy organizowaniu spotkań i koncertów ławki plenerowe.

Cieszymy się bardzo, że zostały nawiązane i utrzymywane są bliskie więzi ze studentami polskich uczelni, którzy przyjeżdżali do naszego muzeum, studiowali, badali eksponaty, a także odnawiali je i konserwowali.

Niestety, w czasie pandemii COVID-19 ilość wycieczek zagranicznych zmniejszyła się. Zaczęliśmy w tym czasie prowadzić wycieczki i seminaria online.

Historyczno-Etnograficzne Muzeum w Styrczy jest wpisane do trasy turystycznej północnej Mołdawii. Realizowany jest pierwszy etap projektu: odnowiona została weranda i brama wejściowa do muzeum, wykonane zostały znaki drogowe, które w najbliższym czasie będą ustawione przy drodze głównej. Na etapie opracowania są broszury i logo.

W tym roku w muzeum zaplanowano szereg wydarzeń dla turystów z Mołdawii i Polski, które dadzą naszym gościom możliwość dotknięcia polskiej historii i kultury, przeniesienia się w przeszłość, a mieszkańcom miast – poznania wiejskiego życia. Liczymy również na dalszą owocną współpracę z organizacjami turystycznymi Mołdawii i Polski.

Stanisław Górski
Tłum. **Lucyna Otwinowska**

„TOŻSAMOŚĆ" – nowy program Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego

W Poznaniu, stolicy Wielkopolski, przedstawiono założenia nowego projektu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, swego rodzaju następcy „Niepodległej", Programu „Tożsamość". Program „Tożsamość" na lata 2023-2025 wesprze polskie muzea – zarówno te największe, takie jak muzea narodowe czy rezydencje królewskie, jak i lokalne muzea samorządowe o profilu historycznym.

Program „Tożsamość" ma na celu opowiedzenie szerokiemu gronu odbiorców o korzeniach polskiej tożsamości. Żeby je prześledzić i zrozumieć, konieczne jest spojrzenie i przybliżenie współczesnym Polakom historii Polski przedrozbiorowej, poczynając od monarchii Piastów po Rzeczpospolitą Obojga Narodów. Muzea mogą to zrobić w atrakcyjnej dla widzów formie, tworząc specjalne projekty wystawiennicze połączone z działaniami naukowymi, edukacyjnymi i publikacjami. Przypadające w latach 2023-2025 ważne rocznice, wokół których został zbudowany Program „Tożsamość", są do tego doskonałą okazją.

W ramach Programu „Tożsamość" będą realizowane dwa rodzaje projektów: o zasięgu ogólnopolskim i lokalnym. Pierwsze realizowane będą przez muzea prowadzone lub współprowadzone przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a ich finansowanie zostanie zapewnione w ramach dotacji celowych. Drugi rodzaj, realizowany przez lokalne muzea samorządowe o profilu historycznym, to projekty, które będą mogły ubiegać się o wsparcie w ramach programu dotacyjnego, którego koordynatorem będzie Muzeum Historii Polski.

Zgodnie z założeniami Programu Tożsamość, wszystkie projekty zostaną sfinalizowane w latach 2023-2025. Warunkiem realizacji każdego z projektów jest dołączenie komponentu edukacyjnego. Będą one mogły zawierać również komponent zagraniczny.

Program „Tożsamość" ma być kolejnym elementem realizowanego przez Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego od 2017 r. programu wspierania polskich muzeów, które – gromadząc, przechowując i prezentując swoje zbiory – podejmują się roli łącznika teraźniejszości z przeszłością. Instytucje muzealne mają ogromny potencjał – są jednocześnie skarbnicą wiedzy, strażnikiem narodowego dziedzictwa, symbolem polskiej historii i państwowości, ale przede wszystkim – przekaźnikiem tradycji i tożsamości kształtujących wspólnotę narodową kolejnych pokoleń Polaków.

Inf. MKiDN

Z Pierwszą Damą o działaniach na rzecz Polonii i Polaków za granicą

Na początku lipca br. w Belwederze gościł prezes Stowarzyszenia „Wspólnota Polska" Dariusz Bonisławski. Tematami spotkania z Pierwszą Damą były działania edukacyjne skierowane do Polonii i Polaków za granicą oraz do mieszkańców krajów ich obecnego pobytu, jak również nauczanie polonijne i pomoc Ukrainie.

Małżonka Prezydenta rozmawiała z Dariuszem Bonisławskim o działaniach organizacji w bieżącym roku oraz planowanych przedsięwzięciach. Mówiono o międzynarodowych projektach edukacyjnych dla szkół polskich i polonijnych, w tym lekcjach pokazowych, środowiskowych działaniach kulturalnych i publikacjach edukacyjnych w ramach projektu mającego na celu popularyzację i upowszechnianie wiedzy o Mikołaju Koperniku. Inicjatywa została zaplanowana na przyszły rok i szacuje się, że weźmie w niej udział ok. 75 tysięcy dzieci i młodzieży z 32 krajów świata.

W trakcie spotkania podjęto również temat prowadzonej od lat inicjatywy „Lato z Polską" dedykowanej dzieciom i młodzieży polskiego pochodzenia mieszkającym poza Polską oraz akcjom poświęconym pomocy mieszkańcom Ukrainy.

Stowarzyszenie „Wspólnota Polska" jest organizacją pozarządową zajmującą się m. in. wspomaganiem i prowadzeniem wszechstronnej współpracy Polonii oraz Polaków z zagranicy z ojczyzną, propagowaniem, wspieraniem i prowadzeniem nauczania języka polskiego wśród rodaków mieszkających za granicą czy obroną praw polskiej mniejszości narodowej.

źródło: prezydent.pl

„Głos Seniora" u seniorów w Mołdawii

2 lipca br. przedstawiciele Stowarzyszenia Manko – Głos Seniora, reprezentowanego przez prezesa Łukasza Salwarowskiego, Marka Pilcha i Michała Bialewicza odwiedzili rodaków mieszkających w Kiszyniowie i Bielcach.

Stowarzyszenie Manko – Głos Seniora jest organizacją pożytku publicznego, od 20 lat aktywnie działającą na rzecz seniorów w Polsce i poza granicami kraju. Stowarzyszenie organizuje szkolenia i warsztaty dla osób 60+ z różnych części Polski, wydaje magazyny „Głos Seniora", „Europejski Głos Seniora" i „Rzeszowski Głos Seniora".

Prezes Łukasz Salwarowski zaproponował spotkanie z miejscowymi Polakami w Kiszyniowie oraz w Bielcach w drodze powrotnej do Polski po wizycie we Lwowie i Odessie, gdzie wraz z osobami towarzyszącymi wyjechał z pomocą humanitarną dla Polaków tam mieszkających. Organizatorem spotkania w Kiszyniowie była Oksana Bondarczuk, prezes Stowarzyszenia „Polska Wiosna w Mołdawii", natomiast w Bielcach – Wiktoria Koczurowska, dyrektor Domu Polskiego.

Spotkanie w Kiszyniowie odbyło się w Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości Polska-Mołdawia dzięki gościnności prezes Oxany Satirovici. Przedstawiciele Stowarzyszenia Manko – Głos Seniora przybliżyli Polonusom swoją działalność, przekazali dary, ostatnie numery czasopisma „Głos Seniora" i wiele innych materiałów edukacyjnych. Następnie obie strony podpisały umowę o współpracy

Oksana Bondarczuk

Spotkanie w Kiszyniowie

■ Prezes Stowarzyszenia Manko – Głos Seniora Łukasz Salwarowski spotkał się w Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości Polska-Mołdawia z przedstawicielami Polonii kiszyniowskiej

■ Kierownik zespołu „Wesołe Babcie" Wiktoria Królikowska opowiada gościom o działalności tanecznego zespołu polonijnego

■ Umowa o współpracy podpisana! Łukasz Salwarowski i prezes Centrum Rozwoju Przedsiębiorczości Polska-Mołdawia Oxana Satirowici

Biografie językowe Kresowiaków

W repozytorium iReteslaw w Instytucie Slawistyki Polskiej Akademii Nauk została opublikowana monografia dr hab Heleny Krasowskiej, prof. inst., pt. *Polacy między Donem, Dniestrem a Prutem. Biografie językowe.* Jest to 46. tom serii „Język na Pograniczach”.

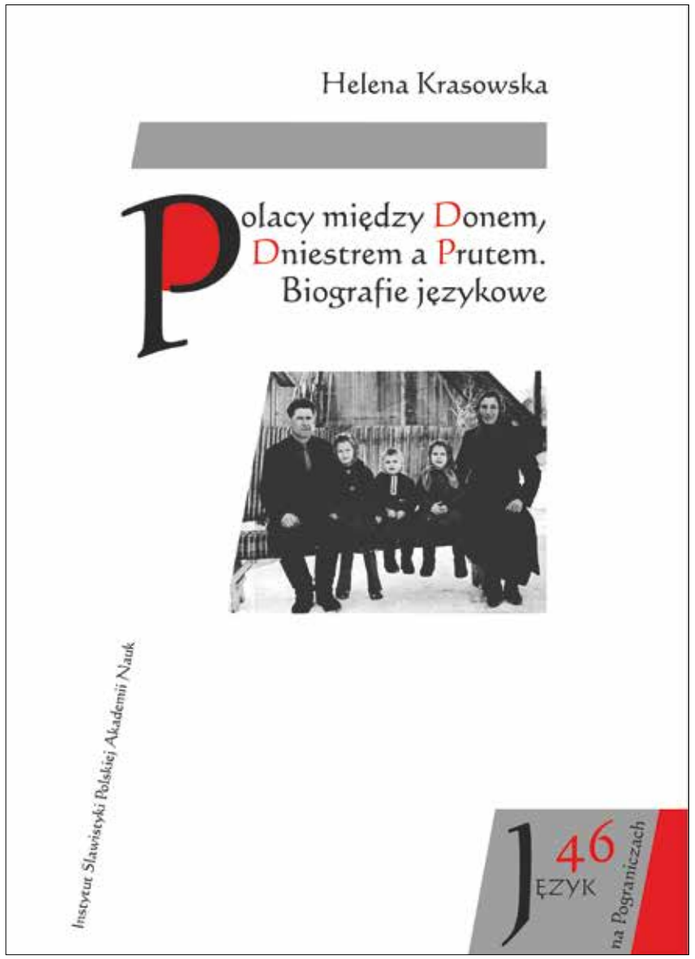

Autorka prezentuje w niej biografie językowe Polaków zamieszkałych od ponad dwóch wieków na pograniczach między Donem, Dniestrem a Prutem, czyli na pograniczach ukraińsko-mołdawskim, ukraińsko-rosyjskim i ukraińsko-rumuńskim. Przedmiotem prezentowanych w niniejszej pracy badań jest wielojęzyczność Polaków urodzonych na tych pograniczach od lat dwudziestych XX wieku po lata pięćdziesiąte na przykładzie życia konkretnych osób. Badanie pojedynczych rozmówców – Polaków – wyraźnie podkreśla konotacje historyczne, kulturowe, a zwłaszcza parametry emocjonalne i tożsamościowe, jakie łączą się z krajem pochodzenia poprzednich pokoleń tychże rozmówców.

Na wielojęzyczność jednostki oraz zachowanie języka polskiego lub jego utratę miały wpływ

– w kręgu rodziny: a) miejsce urodzenia (rodzina, najbliższe sąsiedztwo, liczebność grupy polskiej mówiącej odmianą języka polskiego); b) partner życiowy (w tym miejsce zamieszkania, język nauczania w szkołach ich dzieci); c) praktykowanie lub brak możliwości praktykowania religii w poszczególnych okresach; d) życie na emeryturze (język rozmów z dziećmi, wnukami);

– w kręgu sytuacji społecznej zaś: a) zmiana miejsca zamieszkania; b) zmiana polityczno-administracyjna; c) język lub języki administracji państwowej; d) język szkolnictwa; e) język religii (sfera pozadomowa); f) język pracy / wojska / dalszej nauki.

Monografia jest nowatorską pracą w badaniach nad wielojęzycznością oraz bilingwizmem polsko-obcym z udziałem różnych odmian polszczyzny.

D. Leśniewska | ispan.waw.pl

„JĘZYK NA POGRANICZACH” to jedna z najstarszych serii wydawniczych Instytutu Slawistyki Polskiej Akademii Nauk, ukazująca się od 1991 roku. Monografie w niej publikowane przedstawiają problematykę mniejszości narodowych, etnicznych, religijnych czy językowych. Są tu uwzględniane kwestie związane z pograniczami kulturowymi, w tym kontakty językowe; prezentowane wyniki badań terenowych z zakresu dialektologii i socjolingwistyki. W skład Rady Naukowej serii wchodzą wybitni slawiści.

Każdy znajdzie powód, by zdecydować się na zmianę pejzażu za oknem. Niektórzy wyjeżdżają za granicę, aby uczyć się lub pracować, inni po prostu nie chcą żyć „w tym państwie”. Ludzie wyjeżdżają ze względu na klimat, sytuację materialną, ekonomiczną czy polityczną. Wielu wróci za pół roku, część nigdy nie przyjedzie już do ojczyzny. Na łamach naszego czasopisma przybliżamy historie mieszkańców Mołdawii, którzy wyjechali do Polski. Ciekawi nas, jak widzą ów kraj, jakie Polska otwiera przed nimi perspektywy i czy prawdziwym jest powiedzenie „gdzie się urodziłeś, tam jesteś potrzebny”.

MAGDALENA BARSZCZAK

FAN POLSKI W WARSZAWIE

Fot. Magdalena Barszczak

Uciekł z kraju, którego nie ma na mapie: „Postanowiłem, że nie chcę tracić życia”

Przez 27 lat żył w Naddniestrzu – kraju, którego oficjalnie nie ma na mapie. – Kiedy przekroczyłem granicę, zdałem sobie sprawę, w jakiej zaściankowości i zamknięciu umysłowym żyłem – mówi nam Roman Maksimow, który kilka miesięcy temu przeprowadził się do Warszawy, a języka nauczył się z YouTube’a i książek. Z „fanem Polski” rozmawiamy o jego ucieczce ze Wschodu do „Europy” i różnicach w postrzeganiu świata przez Polaków i mieszkańców Naddniestrza.

Zanim został przewodnikiem turystycznym w Naddniestrzu, kraju uznawanym tylko przez Abchazję i Osetię Południową, Roman był kelnerem w jego stolicy, Tyraspolu. Dziwił się, jak wiele osób przekracza granicę, która nie istnieje i pragnie poznać ten „postsowiecki skansen”. Ostatecznie pracę w gastronomii rzucił i zaczął pokazywać przyjezdnym miejsce, w którym się urodził. Wśród turystów było wielu Polaków zafascynowanych quasi-państwem położonym między Mołdawią a Ukrainą, a oficjalnie należącym do tej pierwszej. Kiedy w 2015 roku po wizycie w Warszawie po raz pierwszy posmakował „europejskiego świata”, zapragnął nauczyć się polskiego. A skoro nie mógł wyjechać, korzystał z internetu, radia i książek. Szło mu na tyle dobrze, że założył kanał na YouTubie, za pośrednictwem którego, jako „Roman Fan Polszy”, relacjonował swoje życie w Naddniestrzu i wyjazdy do Polski. Powoli zaczął marzyć o wyprowadzce z Tyraspola i wyjeździe nad Wisłę. Decyzja podjęła się sama, kiedy w czasie pandemii razem ze znajomymi urządził imprezę. Został aresztowany i pobity przez OMON[1]. Wtedy pomyślał, teraz albo nigdy. Pod koniec 2020 roku był już w Warszawie.

Kilka miesięcy później z Romanem spotykam się na bulwarach wiślanych, w miejscu dla niego symbolicznym, niedaleko jego ulubionego mostu Świętokrzyskiego. To pierwsza przeprawa, którą przekroczył w stolicy. Co mu się tu podoba? Oczywiście ścieżki rowerowe. Lubi też atmosferę „schodków nad Wisłą”, które skupiają dużo młodzieży. Takich obrazków nie ma w Naddniestrzu, skąd młodzi ludzie wyjeżdżają za chlebem. Zanim usiądziemy porozmawiać, i w trakcie naszej sesji fotograficznej, Romana rozpoznaje i pozdrawia kilka osób, choć on sam twierdzi, że w Warszawie czuje się raczej anonimowy. ▷

[1] Oddział Milicji Specjalnego Przeznaczenia, jednostka sił specjalnych

▷

Magdalena Barszczak (MB): Oprowadzałeś turystów po Naddniestrzu. Jak stałeś się fanem Polski?

Roman Maksimow (RM): Zaczęło się od mojej pracy w gastronomii. Nie podobała mi się praca kelnera. Poznałem Amerykanina, który w Naddniestrzu znalazł żonę. On zaczął oprowadzać turystów, bo nikt wcześniej nie wpadł na ten pomysł. Uczyłem się angielskiego, więc zacząłem pracować z turystami, pokazywałem im Naddniestrze. Spotkałem wtedy Polaka – Bartka[2], który był tam już kilka razy. Podobało mu się bycie jedynym turystą w kraju, do którego wszyscy boją się pojechać, bo czytają za dużo informacji w internecie. Pewnego razu napiliśmy się naszego naddniestrzańskiego koniaku i zaprosił mnie do siebie do Legionowa. Tam mieszkałem, ale codziennie przyjeżdżałem do Warszawy, która zrobiła na mnie ogromne wrażenie. Tak jak gościnność Bartka, który przy czwartym naszym spotkaniu powiedział, że mogę u niego nocować. To był szok dla mnie.

MB: To była twoja pierwsza styczność z Polską?

RM: Tak. Mieszkałem u Bartka dwa tygodnie. Pamiętam, jak mnie drażniło, kiedy wychodziłem na ulicę i nie mogłem nic zrozumieć, mimo że polski język jest bliski rosyjskiemu. Kiedy przyjechałem do domu, stwierdziłem, że skoro sam się nauczyłem angielskiego, to tam radę nauczyć się też polskiego. Poznałem alfabet, jak się czyta „rz", „sz", „ą", „ę".

MB: Ile czasu zajęło ci nauczenie się polskiego?

RM: Nadal się uczę, czytam książki, staram się przynajmniej 10 stron dziennie po polsku przeczytać. Kiedyś po angielsku gadałem prawie codziennie, i po rosyjsku też. Jak teraz rozmawiam ze swoim znajomym Amerykaninem, to brakuje mi słów. Jak nie ćwiczysz, to po prostu tracisz nawyk. Słyszę rosyjski czy ukraiński oczywiście, ale tylko z mamą gadam po rosyjsku, i to rzadko. Staram się zagłębić w język polski maksymalnie, żeby jeszcze więcej słówek się nauczyć, żeby polski był jak najbardziej aktywnym językiem. Jak teraz rozmawiam z mamą, to szybciej do głowy przychodzi mi słowo polskie niż rosyjskie.

MB: Idzie ci naprawdę dobrze. Widzę też postępy językowe w twoich filmach w porównaniu do tych jeszcze z Naddniestrza.

RM: Dzięki. (śmiech)

MB: Po raz pierwszy przyjechałeś do Polski w 2015 roku. Jakie były twoje wrażenia?

RM: Ja nie jestem Mołdawianinem, ale mam mołdawski paszport. Obywatele Mołdawii, którzy posiadają taki dokument, dostali możliwość wyjazdu do Unii. Mołdawia nie jest słowiańskim krajem, ale mieszka tam dużo osób rosyjskojęzycznych. I wtedy zdałem sobie sprawę, że mogę gdzieś wyjechać, opuścić ten rosyjskojęzyczny świat. Kiedy Bartek mnie zaprosił do Polski, pomyślałem, że będzie to pierwszy kraj, w którym ludzie nie rozmawiają po rosyjsku. Taki inny, europejski. U nas na Wschodzie mówi się „pojechać do Europy", czyli przekroczyć granicę Unii Europejskiej. Wygooglowałem sobie najtańszy sposób i pojechałem z przesiadkami, żeby zobaczyć, jak się zmienia krajobraz i infrastruktura. Trasa wiodła przez Odessę do Lwowa i stamtąd busem do granicy z Polską. Zdałem sobie sprawę, jak to jest blisko i że żyłem w takiej zaściankowości i zamknięciu umysłowym. Myślałem wręcz, że ja mieszkam gdzieś w głębi Rosji.

[2] Autor kanału na YouTubie „Bez Planu"

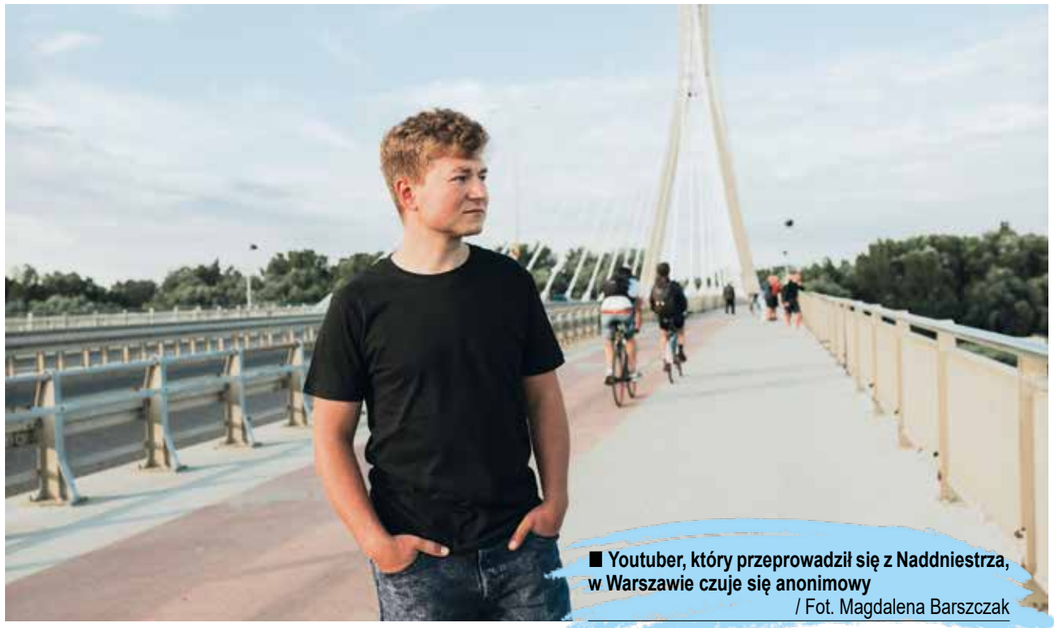

■ Youtuber, który przeprowadził się z Naddniestrza, w Warszawie czuje się anonimowy / Fot. Magdalena Barszczak

MB: Wcześniej nie podróżowałeś za granicę?

RM: Nigdy w życiu. Naddniestrze to jest wąski pas ziemi, granice są w lewej i z prawej strony. W ciągu godziny można rowerem dojechać od granicy z Mołdawią do granicy z Ukrainą. Oczywiście, to może nie być poprawne politycznie, ale jak jadę na Ukrainę, to rozmawiam w tym samym języku, widzę te same przyzwyczajenia dotyczące urządzania kraju. Drogi są tej samej jakości. No dobra, może w Naddniestrzu troszkę lepsze. Ale np. malowanie krawężników i drzew na biało, wszędzie łabędzie z opon w mieście, to jest ta sama kultura wschodnia, była Ruś. Tak samo, kiedy wyjeżdżałem do Mołdawii, chociaż sprawdzali paszporty, to dalej rozmawiałem ze wszystkimi po rosyjsku i nie czułem, jakbym gdzieś wyjechał.

MB: Czy jest coś, co cię zaskoczyło po pierwszym przyjeździe do Polski?

RM: Uświadomiłem sobie, że granica z Unią Europejską to jest granica byłego ZSRR. Moi rodzice nie wyjeżdżali nigdy ze Związku Radzieckiego. Zdałem sobie sprawę, że nie każdy mógł stamtąd wyjechać i że ja jestem tą pierwszą osobą i pierwszym pokoleniem, które ma taką możliwość. Mogę po prostu włożyć paszport do kieszeni i pojechać. Moja babcia, która ogląda rosyjską telewizję, mówiła, że Polska to „trochę lepsza Ukraina" – z lepszymi drogami.

MB: Spodziewałeś się w takim razie „trochę lepszej Ukrainy"?

RM: Tak, myślałem, że tylko drogi będą lepsze, a okazało się, że zachowanie ludzi się zmieniło. To mnie uderzyło. Nawet na tym przygranicznym terytorium. Wszedłem do busa na Ukrainie i zapytałem ludzi, dokąd jedzie. Człowiek na mnie popatrzył i coś powiedział pod nosem, żadnej informacji, czuć było taką nienawiść. W Polsce chciałem zjeść, bo stałem na granicy trzy godziny. Wszedłem do zwykłego baru mlecznego, nie żadnej restauracji, a pani zareagowała głośno: „witam, zapraszam, smacznego życzę". Pomyślałem: wow, ludzie są pewni siebie, krzyczą, rozmawiają z tobą, chcą to robić. Nie każdy widzi tę różnicę. Oczywiście znajdą się tutaj też osoby niemiłe, a tam też są osoby otwarte i miłe, ale to się zdarza. Chodzi o procent. Uderzyło mnie też, na ile tanio można podróżować. Przyjechałem tu po raz pierwszy za około 25 dolarów. Tyle wydałem na całą podróż z Naddniestrza do Warszawy. Wtedy jeszcze był Polski Bus i można było z Rzeszowa dojechać do Warszawy za jakieś 10 zł.

MB: Dlaczego Warszawa? Są w Polsce miejsca tańsze do życia niż stolica…

RM: Wydaje mi się, że dlatego, że pochodzę z mniejszego miasta, Tyraspola. W rosyjskojęzycznym świecie mniejsze miasto ma 100 tysięcy mieszkańców. My nawet nie mamy tam centrum handlowego. Do najbliższego jest 70 km, do Kiszyniowa. Mieszka tam prawie milion osób, mają trzy McDonaldy i jedno centrum handlowe. W Polsce to nawet miasta liczące 100 tysięcy mieszkańców już mają dwa centra handlowe, Kielce na przykład. Podoba mi się tutaj ta anonimowość, jakkolwiek by to śmiesznie nie brzmiało, dlatego że ludzie rozpoznają mnie jednak na ulicach. To, że ludzie tutaj są pewni siebie, nie obchodzi ich, jak wyglądasz, jak się zachowujesz. Jest taka pewność siebie w powietrzu, ludzie mają taki spokój, luz, wiedzą, co będzie jutro, wiedzą, co będą robili za godzinę. Na Wschodzie jest trochę takiego stresu w powietrzu. Ja cały czas tam czułem taką agresję i stres.

MB: Skąd ten stres i agresja się biorą?

RM: Mogę liczby podać? 800 zł miesięcznie, a ceny są takie same jak tutaj. No i oczywiście niezaplanowane życie. Na Wschodzie nie mamy rozkładów jazdy na przystankach i tak samo nie mamy rozkładu jazdy swojego życia.

MB: Nie możecie sprawdzić rozkładów?

RM: Nie, jak przyjeżdża, to przyjeżdża. Przychodzisz na przystanek, stoisz i czekasz. Pytasz kierowcę, czy jedzie w danym kierunku i wsiadasz. Są oczywiście wyznaczone trasy, ale wiele osób nie zna numerów, a jak przyjeżdża się do miasta pierwszy raz, to nie ma szans, żeby sobie poradzić. Jak nie czytasz cyrylicy albo nie znasz miasta, to trzeba pytać kierowcę. No i to powoduje stres. Wydaje mi się, że nie tylko to, tylko ogólnie wschodni styl życia.

MB: Styl życia Polaków jest inny niż styl życia mieszkańców Naddniestrza?

RM: Ja za dużo porównuję, czasem nawet męcząc innych ludzi. To jest dla mnie ciekawe, chociaż niektórzy są już zmęczeni tym porównywaniem i mówią, że ludzie są wszędzie tacy sami. Jesteśmy bardzo podobni, ale jednak mentalnie tworzy nas otoczenie. Mnie się wydaje, że bardzo się różnimy. Jak słyszę rosyjski język, to już wiem, czego mogę się spodziewać. Tak samo, jak słyszę polski język. Podobnie z angielskim. Wynika to z pracy z ludźmi oczywiście. Do Naddniestrza cały czas ▷

▷

ktoś przyjeżdżał z wielu różnych krajów. Z mojego punktu widzenia ludzie tutaj zachowują się bardziej spokojnie, wręcz ignorują innych, ty jesteś człowiekiem, masz swoje prawa. U nas na początku ludzie sprawdzają, czy jesteś człowiekiem, którego można wykorzystać, mówiąc wprost, frajerem. Nie mogę powiedzieć, że tu jest inaczej, ale na początku ludzie się szanują nawzajem. Na Wschodzie ich mowa ciała pokazuje: „a kim ty jesteś?"...

MB: Czyli patrzą z wyższością?

RM: Tak, jak potwierdzisz, kim jesteś w ich hierarchii, to wtedy już będą tak traktowali cię do końca życia. To jest ciekawe, że na Wschodzie trzeba było się pokazywać cały czas, kontrolować swoje zachowanie, nie okazywać żadnej słabości.

MB: To musi być strasznie ciężka praca…

RM: Na Wschodzie w miastach ludzie mogą mieszkać z mamą, ale muszą mieć wypasiony samochód. Chcą się pokazać na ulicy. Tutaj pod tym względem jest luz.

MB: A czy w Warszawie jest coś, czego nie można zobaczyć w Tyraspolu?

RM: Akurat Warszawa jest ciekawa pod tym względem, bo można zobaczyć tutaj i Wschód, i Zachód w jednym mieście. Można np. pojechać na Pragę i zobaczyć krajobrazy jak w Odessie, albo na Rondo Daszyńskiego czy plac Europejski, i tam to już w ogóle Nowy Jork.

MB: Czyli kontrasty…

RM: Tak. Warszawa jest idealnym miastem dla mnie, dlatego że rozmawiam po rosyjsku, po polsku i angielsku, i te wszystkie języki tutaj funkcjonują.

MB: Spotkaliśmy się przy Pomniku Syreny, niedaleko jest Stare Miasto. Jestem ciekawa, na ile, przyjeżdżając do Warszawy, znasz jej historię?

RM: Muszę przyznać, że inaczej patrzyłem na Polskę, kiedy przyjechałem tutaj po raz pierwszy. Nie patrzyłem w ogóle pod kątem historycznym. Jako osoba, która pracowała jako przewodnik turystyczny, miałem dość historii i muzeów, takich typowo turystycznych rzeczy i starałem się je omijać. Patrzyłem, co tu jest takiego, czego u nas brakuje na Wschodzie, czyli na rozwój czy infrastrukturę, np. ścieżki rowerowe. Ja cały czas o tym mówię, że ścieżki rowerowe zobaczyłem po raz pierwszy w Polsce. Dla mnie jako osoby, która dużo jeździ na rowerze, to jest super sprawa. Nie mogę oczywiście cały czas się zachwycać infrastrukturą miasta, choć cały czas czuję, że mam tu o wiele bardziej komfortowe i swobodne życie. Wybudowałem taką wewnętrzną wolność. Nikogo nie obchodzi, co robisz i jak wyglądasz, bo w Naddniestrzu czułem, że cały czas ktoś patrzy. Teraz już doszedłem do momentu, w którym chciałbym nauczyć się historii tego miasta. Interesuje się architekturą.

MB: Niektórym przeszkadza pęd życia w Warszawie. Mówi się, że ludzie zarabiają dużo, a nie mają czasu wolnego. Co o tym sądzisz?

RM: Wydaje mi się, że Polak tak myśli. Dla mnie w Odessie żyje się szybciej niż w Warszawie. Niedawno nagrałem serię ze swoimi rodzicami i nawet oni powiedzieli: „jak tu ludzie powoli idą". Nawet teraz zobacz (Roman wskazuje na ludzi idących bulwarami wiślanymi), jak wszyscy wolno idą. No dobra, pamiętam jak o 7.00 rano przed pandemią smutni ludzie się spieszyli (śmiech), ale to jakaś część społeczeństwa. Zapraszam do Kijowa czy Odessy, czy jakiegokolwiek miasta na Wschodzie, tam ludzie biegną, bo oni nie mogą zaplanować dnia, nie ma tam wygody życia.

MB: Skoro mówimy o wygodzie życia, jak to jest urodzić się w kraju, którego nie ma oficjalnie na mapie?

RM: Ja nigdy nie zdawałem sobie sprawy, że to jest taki wyjątkowy kraj, zanim turyści nie zaczęli przyjeżdżać. Związek Radziecki był wszędzie podobny do siebie. Ta „terapia szokowa"[3] w Polsce w latach 90. przyniosła kryzys oczywiście, ale dzisiejsza sytuacja jest super w porównaniu ze Wschodem, gdzie nadal rządzi mafia i jest potężna korupcja. To powoduje, że u nas rządzą oligarchowie. Naddniestrze jest tego dobrym przykładem. Tam istnieje tylko firma Sheriff, za którą stoi człowiek, który ma wszystko – stacje benzynowe, sieć komórkową, supermarkety, cały kraj. Naddniestrze też się zmienia. Ale tam ludzie są bardzo pasywni, a młodzież wyjeżdża, więc zmiany wciela w życie tam Sheriff. Centrum Tyraspolu teraz ładnie wygląda, są ogólnodostępne boiska, ale to jest takie na pokaz, po rosyjsku. Nie czuję dumy, że to naród zrobił, tylko ten jeden oligarcha, który ma bardzo dużo kasy, i tyle. Polska się zmienia siłą ludzi, jest taki duch obywatelski.

MB: Czym się zajmują młodzi ludzie w Tyraspolu, z czego żyją?

RM: Wielu ludzi pracuje jako taksówkarze, inni w firmie Sheriff, która zatrudnia bardzo dużo osób. Niektórzy mieszkańcy Naddniestrza jeżdżą do Moskwy popracować, a potem wracają na pół roku do domu.

MB: Ile zarabiają ludzie w Naddniestrzu?

RM: Przeciętny mieszkaniec zarabia 200 euro miesięcznie, a w Moskwie da się zarobić naraz tysiąc.

[3] Reformy gospodarcze wprowadzane w możliwie szybki sposób.

■ Przez 27 lat Roman żył w Naddniestrzu - kraju, którego oficjalnie nie ma na mapie / Fot. archiwum prywatne

MB: Postanowiłeś przyjechać do Polski. Czy to była bardziej przeprowadzka czy ucieczka?

RM: Już od momentu, kiedy pracowałem w gastronomii w Naddniestrzu, marzyłem, żeby wyjechać. Nie jestem pod tym względem jakimś wyjątkiem, dlatego że taka jest filozofia wśród młodzieży. Uciec. Wydaje mi się, że dotyczy to nie tylko Naddniestrza, ale też Mołdawii czy Ukrainy.

MB: Uciec za granicę?

RM: Tak. Wyjechać gdzieś. Bardzo dużo osób wyjeżdża. Kiedyś, zanim osobom z mołdawskim paszportem otworzyli granicę z Unią, popularnym kierunkiem była Moskwa, bo tam rzeczywiście da się zarobić. Tylko, że tam nie ma stabilności. Jedziesz, pracujesz na budowie u jakiegoś oligarchy, który ma kontakty. Ale to jest skorumpowany kraj, nie oszukujmy się, więc może przyjść i powiedzieć: „nie mam pensji dla ciebie, do widzenia i tak nielegalnie pracujesz". Dużo osób nielegalnie pracuje. Na całym Wschodzie pojawiło się dużo ogłoszeń o pracy w Polsce, więc ludzie wolą jechać do Europy, dlatego że przynajmniej mają stabilność, choć mniej zarabiają. W Moskwie da się zarobić więcej, dlatego że tam ludzie kombinują, oszukują, nie płacą podatków.

MB: Ale to nie kwestie zarobkowe ostatecznie przesądziły o twoim wyjeździe?

RM: To już była ucieczka. Przyszła pandemia. Utrzymywałem się z tego, co zarobiłem wcześniej, trochę z YouTube'a. Patronite pomagał bardzo, ale turystów nie było. Nudziłem się. Raz zorganizowaliśmy imprezę poza miastem na opuszczonej farmie, która była otwarta i znajdowała się daleko od zabudowań. Przyjechało około 30 policjantów, aresztowali nas i pobili, leżeliśmy na ziemi.

MB: Za co?

RM: Dobrze pokazane jest to w odcinku „Dlaczego nie wrócę już do Naddniestrza" na moim kanale. Oni myśleli, że mamy narkotyki, chociaż nikt nie miał, nic nie znaleźli. I zamiast odpuścić, stworzyli reportaż w telewizji naddniestrzańskiej. Powiedzieli, że to jest wydarzenie sfinansowane przez Unię Europejską, bo ja byłem tam, a pracowałem z turystami, i że celem było zdemoralizowanie naszej młodzieży. (śmiech)

MB: Śmiejesz się, ale przyznasz, że to nie brzmi wesoło...

RM: Każda osoba ze Wschodu ma taką ironię, czarny humor w sobie. Urodziliśmy się z tym. Pokazali butelki z piwem, napoje energetyczne i prezerwatywy, jakby to było coś nielegalnego. Pytali, gdzie byli nasi rodzice, a każdy miał 18 lat. Ci ludzie już dawno z rodzicami nie mieszkają. Wtedy na komisariacie, po tym, jak tak nas potraktowali, postanowiłem, że nie chcę już mieszkać w żadnym kraju na Wschodzie i tracić swojego życia. ▷

▷

MB: (Wzdłuż Wisły przejeżdża radiowóz policyjny). Żyjąc już teraz w Polsce, masz czasami taką obawę, że jakiś policjant źle cię potraktuje?

RM: Miałem taki odruch, jak widziałem policję, że zaraz ktoś podejdzie do nas. Polacy tego nie czują. Od niektórych słyszę wręcz, że to dobrze, że jeżdżą, reagują na patologie. Na Wschodzie to jest nie do pomyślenia, żeby ktoś tak powiedział.

MB: „W tym kraju można zostać zatrzymanym za to, że tańczysz" – powiedziałeś w jednym z filmów, w którym wyjaśniasz swoją decyzję o wyjeździe. Czy ty kiedyś wrócisz do Naddniestrza?

RM: Możliwe, że wrócę zwiedzać, ale mieszkać – nigdy w życiu. Teraz z mamą już drugi rok czekamy na rumuński paszport.. To jest dokument unijny, który pozwoli mi legalnie pracować za granicą, założyć działalność. Bez niego trzeba wizę wyrabiać, załatwiać kartę pobytu, jest dużo komplikacji.

MB: Przyjechałeś do Polski w środku pandemii. Dało się zauważyć różnice w podejściu mieszkańców Naddniestrza i Polski do tej kwestii?

RM: Przyjechałem w najgorszym czasie, w Polsce było dużo restrykcji. Pamiętam, że jeszcze na Ukrainie zdążyłem we Lwowie napić się kawy, którą przyniósł kelner. Kiedy przyjechałem do Polski, wszyscy byli w maskach. Jeszcze jechałem w busie pełnym ludzi, którzy byli bez masek, albo z maskami na brodzie. W Europie ludzie są bardziej posłuszni. Dostałem może nie depresji, ale niechęci do działania. Myślałem, że wyjadę i co tydzień nagram przynajmniej jeden filmik. A tu zima i żadnej inspiracji. Wydaje mi się, że youtuber lub jakakolwiek osoba twórcza inspiruje się, kiedy gdzieś wyjeżdża i poznaje innych ludzi, ja tak miałem. A jak siedzisz w domu cały czas, to jesteś oderwany od świata i nie wiesz, co ludzi interesuje.

MB: Wracając do twojej ucieczki. Jak rodzice zareagowali na decyzję o przeprowadzce?

RM: Pozytywnie. Po wizycie na komisariacie wtedy o 7.00 rano pierwsze, co zrobiłem, to pojechałem do nich opowiedzieć, co się wydarzyło. Mój ojciec powiedział: „uciekaj", „nie czekaj na otwarcie granic i turystów". Ja dobrze zarabiałem w Naddniestrzu, lepiej niż przeciętny mieszkaniec, turyści nie płacili w rublach. (śmiech) Ale postanowiłem, że trzeba zacząć nowe życie.

■ Mówi, że nie jest jakimś wyjątkiem, dlatego że taka jest filozofia wśród młodzieży w Naddniestrzu – uciec / Fot. archiwum prywatne

MB: Niedawno odwiedzili cię rodzice. Mówiłeś, że nie wyjeżdżali wcześniej z rosyjskojęzycznego świata...

RM: Cieszę się, że przyjechali. Mój ojciec nie wierzył, że jeszcze gdziekolwiek pojedzie. Siedział w domu i mógł zobaczyć jedynie, jak podróżują inni wlogerzy. On ma mołdawski paszport, więc może podróżować, natomiast o rumuński się nie ubiega. Mojej mamy babcia urodziła się w Mołdawii, a rodzina ojca pochodzi z Rosji czy Ukrainy, więc dla niego to byłaby ciężka praca, udowodnić, że ma bliskich, którzy byli związani z byłą Rumunią.

MB: I jak wrażenia? Co im się podobało?

RM: Wszystko im się podobało. Ja zwiedzając z nimi, jeszcze raz przeżyłem te swoje pierwsze przyjazdy do Polski. To był ten sam szok. Byliśmy w restauracji na śniadaniu i podeszła do nas kelnerka, tańcząc. Moja mama była pod wrażeniem, że ta kobieta była taka wyluzowana i pewna siebie. Zaczęła z nami gadać, jakbyśmy byli przyjaciółmi. U nas przepraszają, że żyją. Moi rodzice krępowali się, jak wchodzili do lokali, pytali, czy nie przeszkadzają. Mój tata przestraszony pytał, czy może wziąć sosy w restauracji, czy nikt mu nic nie powie.

MB: Skąd te obawy?

RM: Na Wschodzie zaczepiają ludzi, po prostu. To zostało po komunizmie, że życie każdego, to nasze wspólne życie. Ja sam walczę z tym. I przyzwyczajam się, że tu nikt nigdy nic nie powie, że i ja sam nie powinienem nikomu zwracać uwagi na cokolwiek. Może oni myślą na Wschodzie, że to jest miłe z ich strony, ale dla mnie jest męczące – żyć w takim otoczeniu, które cały czas mówi, co jest normą, a co nie.

MB: Mówiłeś, że ludzie w Naddniestrzu nie uśmiechają się w urzędach czy restauracjach do klientów…

RM: Bardziej jest takie nastawienie, że boją się otworzyć na ludzi, boją się ludzi. Ja sam pracowałem w gastronomii cztery lata i moja szefowa mówiła: „musicie być meblami, szarymi myszkami". Pamiętam, że rozmawiałem z klientami, a ona komentowała potem: „dlaczego tak głośno rozmawiasz, pokazujesz za dużo emocji". Surowa była, ale miała też swoje kompleksy. Miałem nieciekawe doświadczenia pracy w gastronomii i teraz mam taki lęk przed tym. Jest różnica i cały czas ją czuję, jak jadę do Naddniestrza i wracam.

MB: Było coś, co się nie podobało twoim rodzicom w Polsce?

RM: Pamiętam, że jeszcze przed pandemią, kiedy powstał pomysł, że rodzice przyjadą do Polski, to dostawałem codziennie maile z zaproszeniami. Jak już byli tutaj, to nie dostałem żadnego, przykro trochę. Chciałem, żeby ktoś ze starszych osób ich zaprosił i żeby oni sobie pogadali z kimś w swoim wieku. Wcześniej ktoś zapraszał na wieś, domek, ale tamte maile straciłem. Było spotkanie, ale z moimi rówieśnikami we Wrocławiu, podczas którego doszło do zaczepki, było śmiesznie. Mój ojciec nie ogląda telewizji, jest bardzo postępowy pod tym względem, dużo czyta, orientuje się, co się dzieje w świecie. Ta podróż była dla niego potwierdzeniem, że europejski świat wygląda inaczej, a ludzie inaczej się zachowują. Opowiadał o II wojnie światowej i ktoś to usłyszał. „Nie jesteście naszymi braćmi" – powiedział. Mój tata nawet nie jest Rosjaninem, no może etnicznie jest, ale cały czas mieszkał w Mołdawii. Nie zwracaliśmy na to uwagi, bo oczywiście alkohol robi swoje. A ten człowiek, szybko zrozumiał i przeprosił. A co im się nie spodobało? Że nie mogą tutaj zostać. (śmiech) Ojciec rzadko pisze, ale mama codziennie pyta: „może przyjedziemy jeszcze raz?". I prosi mnie o zdjęcia.

MB: Myślisz, że odnaleźliby się tutaj?

RM: Mój tata miał kiedyś małą siłownię w Naddniestrzu, całe życie był trenerem. Nigdy nie inwestował w nią, więc kiedy pojawiły się siłownie oferujące więcej w tej samej cenie, musiał ją zamknąć. Teraz na emeryturze pracuje dorywczo, więc on by się zgodził na jakąkolwiek siedzącą pracę, żeby tutaj mieszkać. On ma dobre przemyślenia. Napisał książkę o tym, jak walczył o Naddniestrze i mieszkał na Syberii przez pięć lat, bo służył w szkole wojskowej. Szukam teraz osoby, która ją dobrze przetłumaczy na polski. Moja mama to zupełnie inna historia. Ona sobie poradzi, ja mogę ją tutaj zostawić w Warszawie, a ona już za tydzień będzie miała przyjaciół i pracę.

MB: Twój tata mówił, że są różnice między tym, jak się noszą kobiety w Warszawie i Tyraspolu? Zgadzasz się z tym?

RM: Kobiety na Wschodzie poświęcają o wiele więcej czasu swojemu wyglądowi, zanim wyjdą na ulicę, chodzi o reputację. Różni się też wychowanie dzieci. Jak jesteś chłopakiem, nie ma problemu, możesz być, jaki chcesz. U nas się mówi: „przecież jesteś dziewczyną", czyli powinnaś tak wyglądać, powinnaś tak zrobić. Podobnie u chłopaków: „przecież jesteś mężczyzną", to musisz jej pomóc, wziąć ten plecak, musisz zanieść jej kwiaty. Jest presja rodziców. Dobre powiedzenie jest w Polsce: „Musi to na Rusi". Zgadzam się z nim.

MB: Pytałam o rodziców, a jak zareagowali twoi rówieśnicy na decyzję o wyjeździe z Naddniestrza?

RM: Ludzie w moim wieku zazwyczaj opuszczają Naddniestrze, więc nie byli zaskoczeni. Nie było żadnych imprez pożegnalnych, no dobra wypiliśmy trochę. Ci, którzy zostali, powiedzieli z zazdrością, że kiedyś nadejdzie ich czas. To jest powszechne, co roku ktoś ucieka.

MB: Często mówisz o propagandzie. Były takie osoby, które patrzyły nieufnie, kiedy się dowiedziały, że chcesz zamieszkać w Polsce?

RM: Starsi ludzie. Moja babcia na przykład, mama ojca. Jej już nie da się przekonać. Jak przyjeżdżałem i opowiadałem o Polsce, odpowiadała: „w Moskwie też to jest". Ona myśli, że ja ją obrażam w jakiś sposób, a ja jej mówię, że jaram się tym, co jest w Polsce, a czego nie ma w naszym mieście. A ona czuje, że jeśli w Moskwie coś jest, tzn., że u nas też. Znam wiele takich osób, ale nie gadam z nimi na tematy polityczne. Na Wschodzie temat polityczny nie jest tak powszechny jak w Polsce. W Polsce można kogoś poznać i po drugim zdaniu zaczyna się polityka.

MB: Co masz na myśli?

RM: Poznaję kogoś: „O Roman, cześć, oglądałem twoje filmiki, jak ci się podoba w Polsce?". „Bardzo mi się podoba, jest fajnie, spokojnie". „A wiesz, Roman, kiedyś u nas tak nie było, my też się kierujemy w stronę Rosji i niedługo będzie tak jak u was". Ja tu się cieszę życiem, a nie chcę słuchać o problemach... A potem już oczekujesz od ludzi takiego narzekania.

MB: Narzekanie jest wadą Polaków?

RM: Nie wiem, może dlatego Polska jest taka, jaka jest. Każdy się martwi. Na Wschodzie jest taka ▷

obojętność przesadna, która też jest zła. Niech oni robią, a my sobie żyjemy, sami sobie poradzimy. Widzę wyniki – Polska lepiej sobie radzi.

MB: Bardzo często podróżujesz po Polsce. Są jakieś kierunki, do których wracasz czy starasz się poznawać nowe miejsca?

RM: To jest spontan. Zazwyczaj jadę z kimś, kto ma pomysł albo zaprasza, jak odbywa się np. jakiś festiwal muzyczny. Kiedy napiszę, że jadę, gdziekolwiek, to może być jakiekolwiek polskie miasto albo wieś, na pewno dostanę wiadomość: „Roman, po co tam jedziesz, tam nic nie ma", zazwyczaj od miejscowych. A ja przyjeżdżam i jednak są rzeczy do oglądania.

MB: Polacy tak „zachwalają" swoje miasta?

RM: Zniechęcają. Jak się nauczyłem polskiego, bo dużo podróżowałam autostopem, zanim zacząłem nagrywać filmy na YouTubie, to pierwsze komentarze Polaków brzmiały: „po co polski język?", „Europa ma tyle do zaoferowania, więc czemu Polska?". Wtedy jeszcze tego nie rozumiałem. Powiedzmy godzinę temu byłem na Ukrainie albo w Mołdawii, przekroczyłem granicę, widzę postęp, a ten smutek ludzi i taka sama wschodnia niechęć do swojego kraju została. Wchodziłem do auta, może nie miałem akcentu, ale myliłem słówka i końcówki, coś próbowałem powiedzieć i słyszałem: „po co polski?". Po raz pierwszy byłem zdziwiony, po raz drugi byłem zdziwiony. Taki pesymizm albo sceptycyzm Polaków w stosunku do swojego kraju, to się powtarza. Teraz po prostu ignoruję te komentarze.

MB: Jest coś, za czym tęsknisz, kiedy myślisz o Naddniestrzu?

RM: Tęsknię za ludźmi, których tam poznałem. Za Amerykaninem, który mieszka w Naddniestrzu, moim najbliższym przyjacielem, ale on może sobie przyjechać tutaj kiedyś. I za tą pracą, bo to była fajna praca, codziennie wyjeżdżałem – albo Mołdawia albo Ukraina. W Naddniestrzu tylko nocowałem. Latem codziennie sprawdzaliśmy, co mamy w kalendarzu. Dzwoniłem do kierowcy, bo mieliśmy swój bus i następnego dnia jechaliśmy do Odessy. Spotykałem nagle 20 osób z różnych krajów. Nie męczyło mnie to, chociaż to była ta sama trasa. Każdy miał swoje spostrzeżenia. Nauczyłem się od turystów patrzeć dookoła i zwracać uwagę na szczegóły.

MB: Jakie masz plany, jeśli chodzi o Polskę, a może planujesz jednak zamieszkać gdzieś za zachodnią granicą?

RM: Chcę zwiedzać. Ja nazywałem podróżowanie w Naddniestrzu „travelling without travel", czyli podróże bez podróży, bo to turyści do mnie przyjeżdżali. Ale wątpię, żebym miał zamieszkać na Zachodzie. Znowu uczyć się języka i poznawać ludzi? Nie, Warszawa to jest Zachód dla mnie.

Magdalena Barszczak
źródło: wiadomosci.radiozet.pl

„Nie umiera ten, kto trwa w pamięci żywych" /Jan Twardowski/

Wyrazy szczerego współczucia i głębokiego żalu

Pani Polinie Statkiewicz

b. Prezes Koła Polskich Rodzin w Grigorówce

oraz całej Rodzinie

z powodu śmierci Męża, Ojca, Dziadka i Pradziadka

LEODORA STATKIEWICZA

składa Redakcja „Jutrzenki"

BAZAR W KISZYNIOWIE

Są tacy, którzy podczas wakacji zwiedzają muzea i galerie. Są tacy, którzy odwiedzają głównie targi i bazary, bo bywa, że stoły obładowane tym, co rodzi okoliczna ziemia, mówią więcej niż przewodniki. Do takich wyjątkowych miejsc należy główny bazar w Kiszyniowie.

Centralny targ jest położony w samym sercu mołdawskiej stolicy. Najłatwiej odszukać go, wypatrując w panoramie miasta wysokiego budynku Moldtelekom, głównej firmy telekomunikacyjnej kraju. To jedna z komunistycznych wizytówek miasta.

Zatłoczone ulice dookoła głównego targu Kiszyniowa służą głównie za parking połączony z przystankami marszrutek, bo chętnych, by zrobić tu zakupy nie brakuje od rana do późnych godzin wieczornych. Bazar nie działa tylko w poniedziałki, bo wtedy kupcy mają dzień wytchnienia. W pozostałe dni pracują od świtu do nocy. W niedzielę ruch również jest spory.

Centralny Bazar to dziś miejsce, gdzie kupić i sprzedać można prawie wszystko. Jest ogromny. Łatwo się tu zagubić i trafić nie tam, gdzie się chciało, ale atmosfera jest iście piknikowa. W strefie odzieżowej trwają przymiarki. Znudzeni panowie okupują budki z jedzeniem, w czasie kiedy żony wybierają im skarpetki. Dzieciaki bawią się w najlepsze albo ciągną rodziców tam, gdzie można zjeść lody.

Targ podzielony jest na działy. W budkach dookoła głównego placu można ubrać się od stóp po czubek głowy, kupić zegarek i żarówkę oraz lampki choinkowe.

Jednak sercem tego miejsca jest część z artykułami do jedzenia. Tu również panuje podział. Wszystko zaczyna się od kiszonek. Są kiszone pomidory i ogórki, ale też patisony i papryki. Jest również kiszona marchew. Sprzedające nawołują kupujących ze specjalnych podwyższeń, na których stoją. Górują nad tłumem nie bez powodu, w ten sposób widać je i słychać doskonale.

Imponujące jest miejsce z warzywami i owocami. I to nie tylko dlatego, że wiosną pełno tu ▷

owoców świeżych. Mnóstwo tu pęczków rozmaitych ziół, w tym bazylii, uznawanej w Mołdawii za roślinę świętą i wykorzystywanej w obrzędach ludowych. Niesamowite wrażenie robią stoły z suszami. Owoce na przykład podzielone są według gatunków, a później śliwki – na przykład – dzieli się według odmian z dodatkowym podziałem na suszone i wędzone.

Olbrzymie bloki masła i serów są ozdobą pawilonu z nabiałem. Można tu kosztować wszystkiego i dopiero po spróbowaniu zdecydować się na zakup. Największe wrażenie robi bryndza owcza. Ten świeży twardy ser jest bardzo podobny do fety i podobnie jak jego grecka kuzynka robiony jest z owczego mleka. Podobnie też jest wykorzystywany w kuchni. Razem z pomidorami, ogórkami i młodą cebulką jest świetną przystawką.

Jest też osobny dział z mięsem. Ten zdecydowanie nie dla każdego, bo atmosfera sali wypełnionej wieprzowiną w każdej postaci jest dość mocna. Na hakach wiszą półtusze. W lodówkach każde z możliwych podrobów. Dla miłośników mięsa raj, dla pozostałych – przeżycie graniczne. Jest też miejsce z rybami, które tu kupuje się żywe.

Mimo sporej liczby sklepów spożywczych dookoła, ruch na bazarze nie ustaje od rana do nocy. Widać, że wyjście na zakupy ma też drugi, ukryty cel. Przychodzi się tu po mięso i chleb, ale również po to, by spotkać się ze znajomymi i pogadać z ulubionym sprzedawcą, a czasem również coś przekąsić.

Mołdawia jest krajem biednym, ale tutejsza gościnność i serdeczność zachwyca każdego, kto odwiedzi to miejsce, podobnie jak prosta kuchnia powstająca na bazie tego wszystkiego, co można kupić na stołecznym targu. Jeśli zatem planujecie wyprawę do Kiszyniowa, odwiedźcie koniecznie główny targ miasta!

Bartek Kieżun
źródło: kuchnia.wp.pl
fot. K. Kationa | LOCALS.MD

KONKURS

Zapraszamy do wzięcia udziału w konkursie fotograficznym

LATO Z JUTRZENKĄ

Uczestnikiem konkursu może być każdy, kto zdecyduje się zrobić sobie zdjęcie **razem z jednym z numerów czasopisma „Jutrzenka" (z roku 2022).**

OGÓLNE ZASADY KONKURSU:

1. Konkurs fotograficzny „Lato z Jutrzenką" potrwa do 30 września 2022 roku.
2. Każdy Uczestnik może nadesłać od 1 do 5 wykonanych przez siebie fotografii. Fotografie te powinny pokazywać nie tylko jeden z numerów czasopisma „Jutrzenka" (z roku 2022), ale również letnie piękno kraju, w którym znajdujecie się.
3. Fotografie na Konkurs należy nadsyłać drogą mailową na adres:
redakcja.juztrzenka@gmail.com
4. Nadesłane fotografie powinny być zapisane w formacie graficznym .jpg.

Nagrody w konkursie „Lato z Jutrzenką": półroczna prenumerata czasopisma „Jutrzenka" oraz książki w języku polskim dla dzieci i dorosłych.

Przewidywana jest wystawa konkursowa na łamach czasopisma „Jutrzenka" oraz na Facebooku.

Приглашаем принять участие в фотоконкурсе

ЛЕТО С JUTRZENKĄ

Участвовать в конкурсе может каждый, кто решит сфотографироваться **с одним из номеров журнала «Jutrzenka» за 2022 год.**

УСЛОВИЯ КОНКУРСА:

1. Фотоконкурс «Лето с Jutrzenką» продлится до 30 сентября 2022 года.
2. Каждый участник может прислать от 1 до 5 фотографий, на которых должен быть запечатлен не только один из номеров журнала «Jutrzenka» (2022 г.), но также летняя природа в том месте, где вы находитесь.
3. Фотографии просим высылать на адрес электронной почты:
redakcja.juztrzenka@gmail.com
4. Фотографии должны быть в формате .jpg.

Призы в фотоконкурсе «Лето с Jutrzenką»: полугодовая подписка на наш журнал, а также книги на польском языке для детей и взрослых.

Предусмотрена также выставка конкурсных фотографий на страницах «Jutrzenki» и в Facebook'е.

Zagadka - kolorowanka

Strona przygotowana przez Koło Młodych Dziennikarzy „Polonia"

Długa witka, przy niej nitka,
a na nitce haczyk.
Co to jest – najlepiej wiedzą
ci, którzy nad wodą siedzą.

Odpowiedź na zagadkę prosimy wysyłać na e-mail: **redakcja.jutrzenka@gmail.com** Prosimy też podawać swoje imię, nazwisko i wiek. Spośród poprawnych odpowiedzi pod koniec roku wylosujemy zwycięzcę, który otrzyma nagrodę Mądrej Sówki – **książkę „Wielki skarbiec łamigłówek".**

Rymowanki, wyliczanki...

Doskonałe do wspólnego czytania i zabawy. Wprowadzają w świat kultury polskiej, łączą pokolenia. Rymowanie i wyliczanie ma walory również edukacyjne.

Raz, dwa, trzy, cztery,
pięć, sześć, siedem, osiem,
dziewięć, dziesięć,
słońce, gwiazdy, wiosna, jesień.

Idzie dzik,
Zły jak byk.
Raz, dwa, trzy,
uciekasz ty!

Entliczek, pentliczek,
czerwony stoliczek,
na kogo wypadnie,
na tego bęc!

Pan Sobieski miał trzy pieski:
czerwony, zielony, niebieski,
Raz, dwa, trzy,
po te pieski idziesz ty.

Jutrzenka
Pismo Polaków w Republice Mołdawii

nr 7 [263] 2022 r.

Miesięcznik z kwartalnym dodatkiem
AFISZ POLSKO-MOŁDAWSKI

Ukazuje się od listopada 1996 r.
Zarejestrowany 2 maja 2007 r.
w Ministerstwie Sprawiedliwości
Republiki Mołdawii

Adres do korespondencji:
Jutrzenka
skr. poczt. 983
MD-3101 Bălţi
MOLDOVA

e-mail:
redakcja.jutrzenka@gmail.com

Nasza strona w internecie:
www.jutrzenka.md

Redaktor naczelna
Helena Usowa

Zespół redakcyjny:
Wanda Burek
Elena Dudari
Anna Gaydamowicz-Mazur
Ala Klimowicz
Stefan Ladryk
Zofia Nieczaj
Lucyna Otwinowska
Anna Plutecka
Elena Pumnea
Tatiana Zalewska

Współpraca:
Natalia Barwicka
Andrej Certan
Anna Dubiel
Rusłan Misak
Nataliia Pityn

Redaktor strony internetowej
Małgorzata Kiryłłowa

Druk:
Logo-Design, Chişinău

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo redagowania i skracania nadesłanych tekstów, także odmowy publikacji bez podania przyczyny. Nie ponosi odpowiedzialności za treść zamieszczonych reklam i ogłoszeń. Poglądy i opinie zawarte w artykułach mogą być niezgodne ze stanowiskiem redakcji.

ISSN 1857-324X

ZAKOCHAJ SIĘ W POLSCE

Niezwykła rekonstrukcja zamku w Pińczowie

Początki historii pierwszego murowanego Zamku w Pińczowie sięgają przełomu XIV/XV wieku. W latach 20. XV wieku zamek został kupiony przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego. Nowi właściciele w miejscu starego zamku wznoszą nowy obiekt, którego budowa – według Jana Długosza – miała trwać aż 30 lat. W drugiej połowie XVI wieku zamek stał się własnością rodu Myszkowskich, którzy dokonali przebudowy obiektu, nadając mu charakter późnorenesansowej rezydencji. W czasie potopu szwedzkiego zamek został zajęty przez wojska króla Karola X Gustawa. Z tego też okresu pochodzą szwedzkie ryciny, które w dużym stopniu posłużyły do stworzenia komputerowej wizualizacji zamku. Ostatecznie Zamek w Pińczowie przestał istnieć pod koniec XVIII, kiedy został rozebrany przez ostatnich właścicieli.

Jak zamek w Pińczowie wyglądał w latach świetności, obecnie można podziwiać nie nie tylko w muzeum i na rycinach. Dzięki najnowszym technologiom siedzibę Oleśnickich, Myszkowskich i Wielopolskich udało się odbudować. Oczywiście cyfrowo. Dzieła podjął się Mateusz Staniszew. Rodowity Pińczowianin i grafik komputerowy. By stworzyć trójwymiarową wizualizację warowni, korzystał ze sprawozdań z prac archeologów i przestudiował sposób tworzenia Santiego Gucciego, który w połowie XVI wieku przebudował zamek. Dzięki dbałości o każdy detal rezydencja wygląda jak prawdziwa.

Prace nad przygotowaniem rekonstrukcji zamku trwały ponad dwa lata. Ich wynikiem jest stworzenie 21 fotorealistycznych grafik ukazujących cały Pińczowski Zespół Zamkowy w różnych ujęciach. Oprócz samego głównego zamku wizualizacja uwzględnia również reprezentacyjne przedzamcze, zwierzyniec, ogród, baszty i fortyfikacje. Stworzone grafiki zostały przekazane do Muzeum Regionalnego w Pińczowie.

Więcej zdjęć, a także szczegółowe informacje dotyczące projektu znajdują się na stronie
www.zamekpinczow.pl

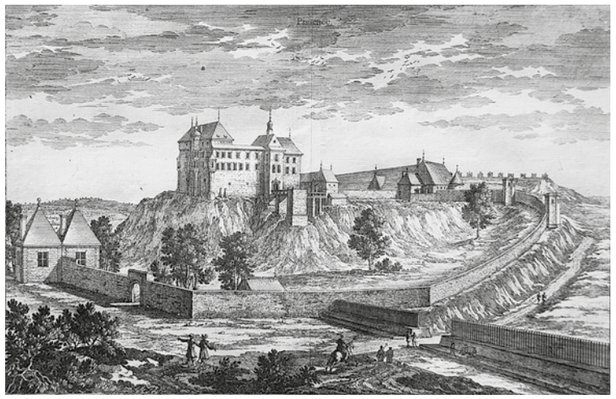

■ Zamek w Pińczowie na szwedzkiej rycinie z 1657 roku / Autor: Erik Dahlbergh

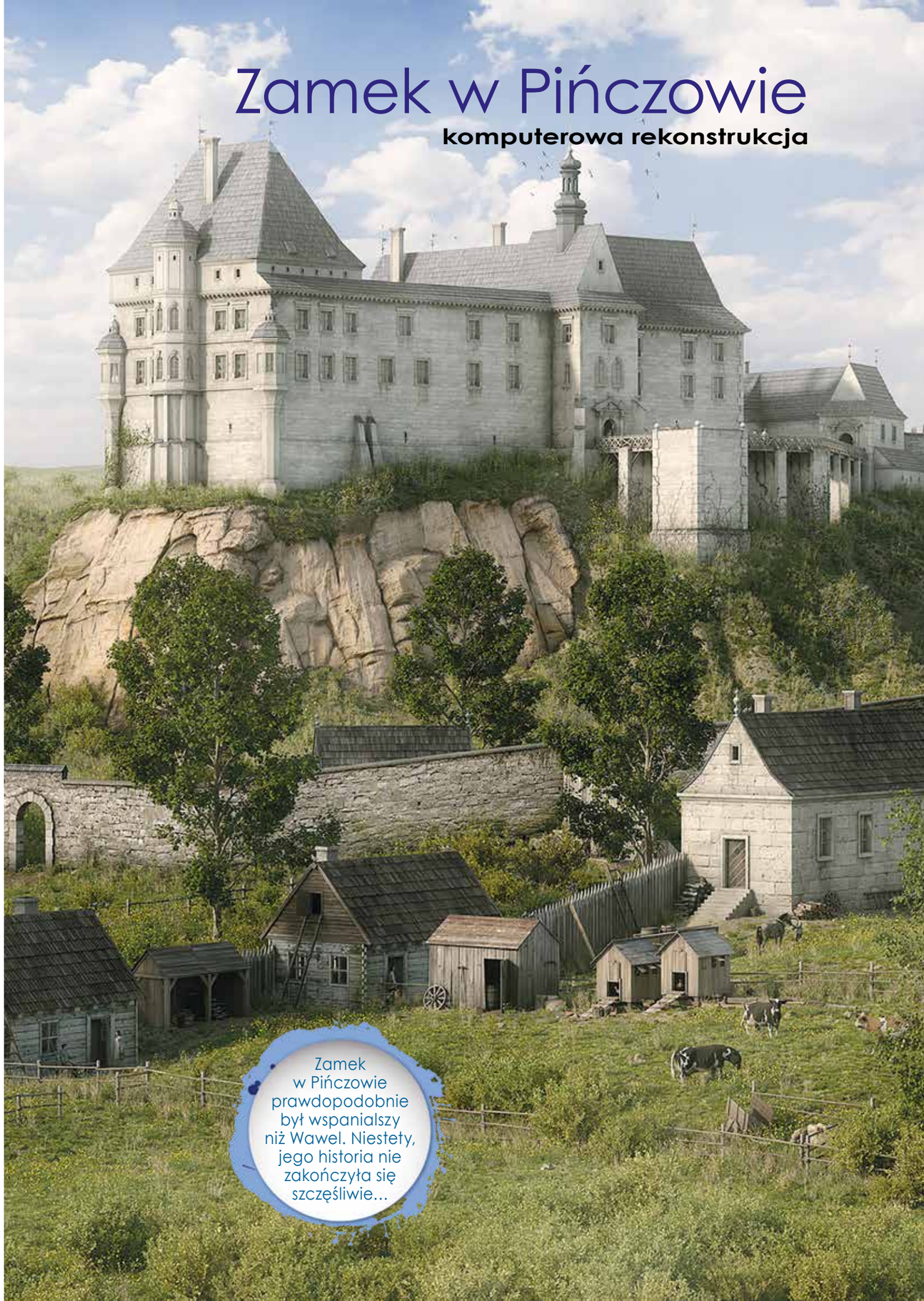

UTRACONE SKARBY ARCHITEKTURY

30 czerwca 2022 roku do obiegu weszły dwa znaczki, na których przedstawiono:
• na pierwszym, o wartości 3,60 zł – rycinę Zamku w Pińczowie,
• na drugim, o wartości 3,60 zł – rycinę Pałacu Saskiego.

autor projektu: Jarosław Ochendzan
liczba znaczków: 2
wartość: po 3,60 zł każdy
nakład: po 180.000 sztuk
technika druku: offset
format znaczka: 43 x 31,25 mm
papier:fluorescencyjny
arkusze sprzedażne: 8 znaczków (2 x 4, po 2 każdego rodzaju)
data obiegu: 30 czerwca 2022 roku